

SZCZUTEK

Kroniczka

Poniedziałek. Idzi, syn szlachty, sługa narodu, marzy o ekonomicznym podniesieniu swej ojczyzny.

Wtorek. Dla spotęgowania sił swoich zamierza udać się do wód. Kombinuje, kędy zwrócić zwietrzałe swe członki.

Sroda. Ignorując krajowe źródłowiska, jedzie do Ems, bo tam najdrożej.

Czwartek. Szampan pyszny, Gréme de Silery wytworny; Michel, John



Ingodniowa.

Bull, Jonathan, i Ruryk Burmyło olśnieni traktamentem.

Piątek. Dla podratowania zaszarganej fortuny jedzie się do Monaco. Va banque!

Sobota. Idzi zniszczony! Sprzedaje Szmulowi w telegraficznej drodze, len, kukurydzę i bryndzę.

Niedziela. Rozpustowce com omnibus attinentis sprzedane! Fort nach Kretal

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct. W wielkiem księstwie Poznańskiem 7 tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 złr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i agencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 4 na I. piętrze.

Świetnej c. k. Prokuratorji

we Lwowie.

PODZIĘKOWANIE

W Imieniu Jego Jowialnej Mości Dobrego Humoru

składam niniejszem świetnej c. k. Prokuratorji publicznie najczulsze dzięki za Jej łaskawe współpracownictwo, którem perjodycznie wspierać mnie raczy tu na tem samem miejscu, pomagając mi w tych ciężkich czasach kanikuly do rozweselania publiczności, nota bene — *własnym kosztem.*

Dan we Lwowie w dzień św. Ilyja proroka.

Szczutek mp.

Bajeczka z Nowego Ezopa.

— „Taka to konstytucja, coś nam ją obiecał!“ wołał baran do wilka, który go dławił.

— „Nie włącz mi w drogę — a będziesz miał konstytucję!“ odparł wilk i zdusił barana.

Ciekawe zjawisko natury.

Dziennik Polski w sobotnim numerze umieścił z antiologicznych przyczyn geologiczną tablicę rodu Rotszyldów. Cienie ś. p. *Dziennika Lwowskiego* rozradowane!

Biuro świadectw.

W celu podparcia upadającej u nas instytucji małżeńskiej i zabicia wolnego czasu korespondenci kąpielowi do gazet krakowsko-galicyjskich ofiarowali się pośredniczyć w hurtownem dostarczaniu konkurentów i kojarzeniu małżeństw. Oferty ich i ogłoszenia można czytać w korespondencjach do wyżej wyrażonych pism. Bliższa wiadomość przy śniadanku kosztem interesowanego.

Rozmowa Gogatek.



— Ty, ty nie jedziesz do kąpiel w tym roku?

— Dostałem poprawkę z Greki i mój „stary“ powiedział... et !...

— Cóż powiedział twój „stary“?

— Powiedział że na taką chorobę najlepsza kąpiel jest „łaznia“.



Hektor i Andromache.

Duet podolski

po złożeniu mandatów przez czterech sejmowych uciekinierów.

IGNACY:

Ach Barbaro, daj całusa! ja przysięgam święcie,
Iż zasięde con grandezza w lwowskim parlamencie;
I że w głośnem uniesieniu sejm zaśpiewa lwowski:
Że się wstawił pan Ignacy jako pan Dzwonkowski!
Ach jak zacznę w sali gadać! będę gadać, gadać,
Aż sejmowi weterani będą z złości padać,
A jak zacznę milczeć, milczeć i wciąż milczeć srogo,
Naród krzyknie: Dzięki, mężu, jak mi teraz błogo!

BARBARA:

Ach, zaklinam cię z oblanem strugą łez obliczem,
Na dwudziestoletnią miłość nieskalaną niczem,
I na Tycia, co przy jegrach został już kapralem,
I na Ficia, co przy żniwie siedzi okazale —
Zostań w domu, bo kto sprzedaje resztki twej pszenicy
I kto rzepak twój powiezie aż do Zarwanicy,
I kto splendor-klejnót domu z sromu wysalwuje,
Kiedy Kaśkę i Horpynę Hrycio poturbuje?!

IGNACY:

Ach, Barbaro, tyś kobieta! jesteś puchem marnym!
Nie pojmujesz, że w tym prądzie perpendykularnym
Trza kreować dla postępu formy fluktuacji
I markować normy ruchu, nerwy sytuacji,
I socjalno-polityczno-wszechkulturowe błyski
Narodowi sparcelować na realne zyski,
Przefiksować ekonomię kapitału, pracy —
Taką ci rewoltę w sejmie zrobi twój Ignacy!

BARBARA:

Ach, Ignacy, nie pamiętasz, iżes do matury
Cztery razy błady siadał, drżący i ponury,
I żeś wskutek profesorów czarnej niewdzięczności
Przy widoku ksiąg mądrości wpadał w spleen i mdłości!
I że wszelka ortografia taki sprawia ból ci,
Że ci listy koryguje guwernantka Julci!
Pilnuj stogów i obrogów, pługa i lemiesza;
Bo cię na śmierć spersyfluje gazeciarzy rzesza!

IGNACY:

Nie bądź śmieszna, nie bądź trwożna, słodka ma Barbaro!
Niechaj *Dziennik* lub *Gazeta* nazwie mnie niezdara,
I niech *Szczutek* wymaluje wielką mą łysinę,
Ja chcę zostać posłem lwowskim i zastąpić czynem!
Ortografia... furda Basiu! furda mociumpanie!
Ongi zrobił Golejewski przeciw niej powstanie,
I tak owych gazeciarzy wyfrycował śmiało,
Że nazwisko jego w pismach długo już nie stało!

BARBARA:

Och Ignacy, błagam ciebie w czuciu niepojętem!
Ukorz czoło przed ostatnim moim argumentem!
Łkając prosi cię Barbara urwanemi słowy:
Obok sejmu tuż aktorki zawracają głowy!
Tyś uśmiechnął się?... Nieczuły! pocoś mię tak dręczył?
Słyszysz, jak ekonom trąbą koniec żniw rozdzwieczył,
I jak Ficio nasz przed gankiem zadał sobie klusa —
Złóż swe skronie, mój Ignacy! Śmiej się!... Daj całusa!..

(Kurtyna zapada).

Wielmożny Kalasanty

herbu Dobrynos.



Wstyd mi, mości dobrodzieju, naszych panów szlachty, co
przy wyborach drą się o mandaty poselskie, agituja i intryguja
nieraz tylko na to, ażeby osobistej dogodzić ambicji, a kiedy się
ich dobija, kiedy się zabawia trochę w komedję sejmową, kiedy
„pani dobrodziejka“ nacieszy się tytułem „pani posłowej“, wtedy
mości dobrodzieju składają te mandaty, ot tak sobie od fantazji!

Jak gdyby służba krajowa była tem samem, czem są wyścigi
konne, do których wolno się zapisać każdemu a potem wycofać —
ze stratą połowy wkładki!

Demokracja, mości dobrodzieju, ćwika nam szlachcie odda-
wna w oczy tem, że sprawa kraju stoi u nas na ostatnim miej-
scu i obchodzi nas tylko tyle, o ile łechta próżność naszą, lub
dopomaga osobistemu naszemu interesowi. Ja z bolem widzę, że
demokracja, mości dobrodzieju, ma trochę racji.... Jak Jakób bi-
blijny sprzedajemy na rzecz demokracji nasz prym i nasze pierw-
szeństwo w sprawach publicznych, jakie nam przynależy z trady-
cji i z prawa. I potem krzyczymy na demokrację, że nam grunt
z pod nóg wydiera, a to my go sobie sami wydieramy!..

A wszakże kiedy z żydem podpiszę kontrakt, to go nie
złamię, choćbym miał ostatnią kapotę sprzedać, bo honor szlache-
cki tak każe. A czemuż są mandaty poselskie, jeżeli nie świętym
kontraktem, zawartym z wyborcami, którego strzedz winien każdy
jak swój własny klejnot szlachecki?... A ci panowie „wycofali“
swoje mandaty, nie racząc nawet przedłożyć powodów! Ot dla tego
że jeden kupił dobra, a drugi został *verwaltungsratem*, a trzeci
wziął posessję i tam dalej....

Szczęście to jeszcze że większa część tych panów mało co
„wycofała“!.. *Odsiadawali* swoje mandaty, nie nateżając przytem
żadnej szlachetniejszej części swego ciała... Ale p. Ludwika Wo-
dzickiego żal mi! Biedaczysko został *verwaltungsratem*!.. Książ-
kę Adam pięknie gadał w sejmie, nie ma co mówić, ale już teraz
z gadania także nie wieleby przyszło... Ot, będziemy mieli w sej-
mie popów russkich i żydów — ci potrafią — *robić*, ale jak kraj
wyjdzie na tej „robocie“ — to się pokaże...

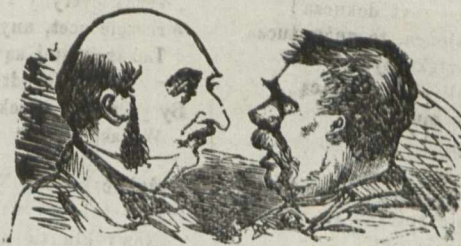
Hipohondrja bierze człowieka, to i musi wygadać co ma na
sercu. A ja jestem stary weredyk i nieraz przeplaciłem to kożą,
to i teraz musiałem prawdę wyciąć w oczy, choćby panowie
szlachta mieli się za to gniewać na starego. *Diri!*

KIZIA



Jak to słicznie powiedział ksiądz Krechowiecki onegdaj na herbacie u Mizi, że sprawiedliwość boża... jest cierpliwa... i że... Pan Bóg ostrzega grzesznika... — *entre nous soit dit*, ta Mizia jest zresztą *une très bonne personne* ale nie rozumie się ani trochę na aranżowaniu herbat duchownych a ubiera się zawsze jak koczokodan — *eh bien!* o czym że ja to mówiłam?... aha!... jak to tak ładnie powiedział ksiądz Krechowiecki że sprawiedliwość boża... ostrzega... ostrzega... grzesznika przed czasem... i *que le bon Dieu* wybiera... nędzne narzędzia... do... nie pamiętam już dobrze do czego... *et milles autres choses*... nie pamiętam już dobrze jak to powiedział ksiądz Krechowiecki, ale to było takie cudowne i czułe, że można się było rozpląkać. Tak samo teraz — ten Bismark!.. Czy to nie jest widoczny palec boży, jak to dobrze powiedziała Kundzia — bardzo dobra zresztą osoba i lubię ją bardzo, ale czesze się tak młodziutko, jak gdyby była *une jeune mariée*, a przecież wszyscy wiedzą, *qu'elle a ses quarantes ans*... — ale, co to ja chciałam powiedzieć? aha!... czy to nie jest palec boży, że Pan Bóg wybiera nędzne narzędzia, *comme par exemple ce Kullman*, do... przestrzegania wielkich grzeszników?... Jest to nowy tryumf naszej świętej sprawy i kościoła świętego... i muszą to przyznać farmazoni i liberały, czy chcą, czy nie chcą... Prawdę powiedziawszy, Pan Bóg jest zbyt dobry! ach! aż za bardzo dobry! i ja bym była już dawno skrzyżowała kark temu Bismarkowi, *mais* niech się dzieje Jego wola święta, *comme l'a dit* ksiądz Podolski. Prawdziwą pociechą dla nas wiernych katolików jest teraz Don Karlos, *ce brave et haroïque roi chrétien*. Ten nie żartuje z farmazonami i *vraiment* ja bym tak samo zrobiła. Ksiądz Nikolka mówił, że w przepowiedniach świętej... zapomniałam jak się nazywa ta święta... niedawno cudownie znalezionych w Hiszpanji... stoi... *que*... nie pamiętam już dobrze co... ale niby stoi, że Don Karlos zasiądzie na tronie ojców swoich w Hiszpanji, i że przez to kościół święty odniesie wielki tryumf, i że nieprzyjacielem jego zostaną zawstydzeni a liberały i farmazoni wytopieni co do nogi... i że niby król chrześcijański zetnie głowę hydrze na północy. *On dit*... jakaś inna znowu święta to mówiła... że tą hydrą jest sam Bismark, i że Don Karlos go zgębi i wyswobodzi ks. Ledóchowskiego z niewoli... i Ojca św. także... *et milles autres choses, que j'ai oublié*, a które były cudowne i słiczne. Módlmy się zatem za liberałów i farmazonów, módlmy się za te grzeszne dusze jak powiada ks. Krechowiecki, *ique le diable les emporte!*..

Zapytalski i Odrębalski.



— Był już pan dobrodziej w teatrze letnim? Cóż pan powiada?
— A cóż, płaci się taniej!
— I nie poci się tak!
— Ja już wolę się pocić, bo wtedy choć wiem przynajmniej za co płacę!...

Chołm im Juli, 1874.

Pyśmo chołmskoho borytela do hałyckoho rewnytela:

Lubeznijszy Pryjatelu!

Wie du weisst, zrobił ja Lachom figla i wtik nach Russland do Chelmskoj guberniji ohne Pass, perebrawszysia za Kirchen-saengera. Polaki verfluchte pewno skażut, szczo ja wtik wegen Faelschung des Taufscheines von Hryć Kandyba... znajesz diese dumme Geschichte?... a ja bihme ne bojalsia sydity w kryminali, bo maju pleczi im k. k. Reichsrat... odnako ja beim heiligen Oleg, Sineus und Truver chotiw z patryjotyzmu pereselytyś do matuszki, taj basta!..

Moskali, weisst du, duże figlarni lude. Jehdabo ja pryichał do Chelma, roztiahnuly mene dwa grossmaechtigepolycacji na rynku na welykoj lawci, bo kazały, szo ja maju verschmiztes Gesicht i wrizały meni 25 pałok. Ja mołczał wie ein Fisch, choć ony ty-chtyg wałyły i choć meni w oczach stanulyusi Wünsche der ruthenischen Nation, becyrk hałycejjskij i fryzura meiner feshen Ehefrau. Ale ja ani dudu! tohda ony skazały: Zdrast! ty jesy nastojaszczyj Rusyn z Hałycejji! — Potomu zaprosyły mene pocztennyji polycacji na wodka a potomu spaw ja zweij Naechte i snyły my sia Popel, Dziaczan, Cybyk, „pfiffige Kerle“ majut uże dutki!!

Wczera zrobił ja wże z konsystorom kontrakt brillant i mnohonadieżnyj, posłuchaj, hlupyj borytela hałyckij:

Distaju parafiu, 300 rublej i dwi boczki wodka a maju za toje:

1. mytysia tolko na welykdeń, a
2. jak Lach chołmskij wdarył w mordu, skazaty, szo win pocałował mene w ruku,
3. szo nedili dawaty Soirée, a żinka naj nalywaje harak aż do kńcia praznyka.

Skaży protoje żinci, naj sia poriadno wyparfumuje, koły siuda przyjde. Hab' keine Zeit, ciłuju tebe, lubeznijszyj druże twij

Pantalejmon Hrycyk.

P. S. Jak przyjde szo z kryminału, skaży, szczo ja wże fiu! fiu in Nordamerika.

Projektowane napisy na gmachach publicznych we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Nad drzwiami redakcji „Przeglądu lwowskiego“:

„Umytym i uczesanym wstęp wzbroniony“.

Na hotelach lwowskich:

„Za jednego centa — sto pcheł“.

Nad drzwiami filji assekuracji zagranicznych napis angielski:

„Skrau koralu i piszou dalij“.

Na własnym lokalu klubu postępowego:

„Kieć świat i my na nim“.

(C. d. n.)

Namiestnictwo górą!

Ach, gorąco zbyt dokucza!
To skwar słońca, to znów tuza,
Trudno człeku żyć;
Nawet myśli się tak maca,
Że aż wodę musującą
Trzeba pić!

Rada zdrowia rzecz rozważa,
I w obronie aptekarza
Czyni mocję swą,
By on tylko robił sodę
I ze sokiem na ochłodę
Dawał ją.

Namiestnictwo rzecz tę bierze,
Pisze dużo po papierze
I reskrypta śle,
W tajnie wiedzy się zapuszcza,
Po łacinie nam wyluszcza
Zdanie swe.

„Wszak cytryny i migdały,
Wreszcie ocet, anyż mały
Lekarstwami są;
Ergo tak się odtąd każe,
By je wzięli aptekarze
W łaskę swą.“

Drżycie kupcy! Nowe prawa
Namiestnictwo wam nadawa,
Nowy kładzie krzyż —
Już tylko w „ilości małej“
Sprzedawać macie migdały,
Ślaz i ryż!

Ach, gorąco zbyt dokucza!
To skwar słońca, to znów tuza —
Jakiż senny czas!
Namiestnictwo nawet drżmie,
Lub receptą po łacinie
Budzi nas!

Z życia naszych włościan obrazki.

I.

DZIEDZIC: A czego tam?

CHEOP: (pod oknem). Przyszedłem też piknie prosić Wielmożnego Pana o trochę bobu na odrobek, bo w chałupie bida, co strach — dzieciśka jak scypy wyglądają od głodu, a babsko ino skóra i kości.

DZIEDZIC: A wieleż ci dać tego bobu?

CHEOP: Choćby z pół korca, proszę Wielmożnego.

DZIEDZIC: A kiedyż przyjdiesz na odrobek?

CHEOP: Kiej Wielmożny pon kaza.

DZIEDZIC: No, to możesz zacząć odrabiać od jutra.

CHEOP: Kiej jutro proszę Wielmożnego Pana odpust w Glupczowie.

DZIEDZIC: To po jutrze.

CHEOP: Po jutrze poświęcenie kościoła w Darmowia.

DZIEDZIC: To w poniedziałek.

CHEOP: W poniedziałek odpust w Ciemnych — Niewidzenie Noświetsy Panny.

DZIEDZIC: To we wtorek.

CHEOP: E! we wtorek psecie świętego Kalasantego — to odpust w Śmierdzikowej!

DZIEDZIC: No, to przyjdź od dziś za dwa tygodnie — zaczniemy wtedy żąć owies!

CHEOP: Cy to Wielmożny nie katolik i nie kolator? co nie wie, że to u nas odpust — ano dyc to święta Małgorzata! — A potem we scwor-tek Noświetsy Panny Skaplizny — to odpust w Bibicy, a potem Sy-

CENY

Herbaty z magazynu C. TRAUA.

	1 ft. wagi wiedeńskiej	5 zlr. —
Kaisow Tea	"	5 " —
Cesarska mieszanka	"	4 " —
Sansisky familijna	"	3 " 60
Seuchong Nr. I	"	3 " —
Souchong Nr. II.	"	2 " 40
Congo Nr. V.	"	2 " —
Congo Nr. II.	"	1 " 20
Wysiewki z Herbat	"	"

opakowanie franco.

o łaskawe zamówienia uprasza

F. W. Królikowski
we Lwowie.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we LWOWIE,

zniżył stopę procentową

w Kasie Zaliczkowej

od dnia 20. Lipca 1874.

Od pożyczek na zastawę o 2%

Od „ na podstawie aktów notar. o 1%

Lwów, 20. Lipca 1874.

Dyrekoja.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

gal. Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4.

przyjmuje od 1go maja 1874 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od **Jednego** zlr. w. a. do każdej wysokości,
oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 zlr. niszcza się bez wypowiedzenia,
tudzież udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty,
począwszy od **Jednego** zlr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej do 5tej po południu.

KSIEGARNIA

J. Milikowskiego

we LWOWIE,

otrzymała na główny skład:

„BARBARA“

tragedja w czterech aktach

przez

Emila Ronieckiego,

małe 8vo (161 str.) — Cena 1 zlr. 20 ct. w. a.

mona z Lipnicy — a potem Marji Magdaleny — to znówu odpust w Kurnikowie. — Proszę jegomości, pirsy Pan Bóg.
DZIEDZIC: A bób drugi! — Takci po bób przyjdiesz po odpustach.

II.

Przed jarmarkiem.

MAGDA: Jo bym tez piknie prosila imosci, coby mnie Kuba zastapil pszy bydle, bo bym tez rada isc na jarmarek.

JAGA: I jo bym tez rada.

GOSPODYNI: (do Magdy) A co ty potrzebujesz kupic na jarmarku?

MAGDA: Jo bym rada jaki gornecek na zimnioki kupic.

GOSPODYNI: (do Jagi) A ty?

JAGA: Jo jej bede doradzac, coby ja nie osukali.

Po jarmarku.

GOSPODYNI: A gdzie Jaga i Magla?

KUBA: A no w krowiarni leza z bydletami, bo sie wcoraj na jarmarku tak utrachtowaly, co ledwie trafily do domu.

GOSPODYNI: A garczek przyniosly?

KUBA: Ba, psyniosly, ale tylko cerepy.

Z izby sadowej.

SĘDZIA. Walenty Łacheta obwiniony o kradzież. Co masz na swoją obronę?

ŁACHETA. Proszę prześwietnego sądu, ja tego nie zrobił dla żadnej osobistej korzyści, jeno dla honoru.

SĘDZIA. Wytlómacz nam to jaśniej.

ŁACHETA. Prześwietny sądzie! Chęć sławy przywiodła mnie do tego. Łacheto — mówiłem sobie — umrzesz i nikt nie będzie wiedział o tobie, że żyłeś. Być drukowanym, i to drukowanym w Czasie, bo tylko ta gazeta odpowiada moim zasadom i przekonaniom, stało się marzeniem mojem. Chciałem więc najprzód zostać literatem, mam do tego wszelkie kwalifikacje, wymagane teraz od literatów — umiem bowiem czytać a nawet trochę pisać. Ale sądzę, że nie każdego literata spotyka ten honor, aby o nim pisano w Czasie, — a lada złodzieja, choćby ukradł parę starych butów, z imieniem i nazwiskiem i ze znakami szczególnymi chętnie pismo to podaje do nieśmiertelności; więc sobie powiedziałem: Łacheto ty będziesz złodziejem! i zostałem złodziejem, i nazwisko moje było drukowane w tym samym naszym organie i świat wie, że Łacheta żyje, że Łacheta coś na świecie zrobił — i jestem dumny z tego że byłem drukowany!

Filia c. k. uprzyw. austr.

Zakładu kred. dla handlu i przemysłu

we Lwowie

wydaje

5% Asygnaty kasowe

z nowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do publicznej wiadomości że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe 5½ procentowe a względnie 6 procentowe, od 15go Sierpnia r. b. zacząwszy po 5 od sta za 14tu dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 11. Lipca 1874.

Podczas moich częstych podróży za granicę, pozawiazywałem stosunki z najpierwszymi fabrykantami w Lyonie i sprowadzam do handlu mego materje czarne i kolorowe, również i aksamity, li tylko francuskie, które z dobroci słyną. Wybór największy jakim żaden handel tutejszy poszczycić się nie może, a ceny tak nisko położone, że konkurencję wszelką, tak tutejszą jak i zagraniczną wytrzymać jestem w stanie.

Władysław Lewicki,
właściciel handlu mód, ul. Halicka.

Historia Polski

w obrazach:

Galerya królów polskich, galerya hetmanów, galerya wodzów z r. 1831. i galerya Świętych i błogosławionych polskich, cztery obrazy wielkich formatów na najcieńszym papierze (pierwsze trzy) z litografii Kornela Pillera we Lwowie, można jeszcze dostać po cenie: pojedynczo egzemplarz 2 zlr., wszystkie cztery razem 6 zlr. — Zamówienia listowne skutecznie załatwi K. Piller za pobraniem pocztowym.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Oddział Zastawniczy

Gal. Banku kredytowego

ulica Wałowa l. 4.

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem

31. Maja 1874 kosztowności

w dniach 5. i 6. Sierpnia 1874 r. w g. od 9. do 3.

przez publiczną licytację (w myśl paragrafu 59 statutu) najwięcej dającemu za gotówkę

sprzedane zostaną.

Wiadomości kąpielowe.

Donoszą nam z Zakopanego, że ksiądz Krechowiecki żyje tu w wielkiem odosobnieniu i od rana do nocy zajęty jest kładzeniem pasjansów. Wiadomo, że ks. Krechowiecki za namową księdza Gałęckiego stara się o Pannę Marję (mowa tu o probostwie przy kościele Panny Marji, *dop. przyzwyczajenia*) i w tym celu bada losy za pomocą kart. Dotąd pasyjanse nie dopisują — niżnik żółty (nie ksiądz Goljan) i damy stają widocznie księdzu K. na drodze do pozyskania sobie względów Panny Marji. — Pogody tu mamy z małemi odmianami deszczu. Ceny mieszkań i żywności o wiele mniejsze, niż na wystawie wiedeńskiej — osobom należącym do Towarzystwa tatrzańskiego wolno jest chodzić gdzie chcą i kąpać się, gdziekolwiek znajdują wodę do tego stosowną, byle tylko uiścili przepisaną wkładkę i trzy guldeny wstępnego.

Zagadka.

Słusznie zwę się nieskończoną,
Schwycić mię próżna mozola,
Człek mię widzi i jest we mnie,
Lecz opuścić mię nie zdola.

By mię z miejsca mego ruszyć,
Żadna moc nie może sprostać,

Ale dzielić się pozwalam,
Właśnie aby sobą zostać.
Nie czujesz mię a ja ciebie,
Sciśle wdrażam w mą dziedzinę,
Niebo ziemia niech przemina,
Ja nie zniknę, nie przeminę.

S z a r a d a.

Tak do wody
Dla osłody,
A zaś wspak
Jestem ptak.

Tak zabijam gdzie uderzę,
Wspak obszary wszelkie mierzę.

Pierwsze z drugim przy pracy plon daje,
Trzecie głoska w greckim alfabecie,
Czwartego brzmienie w polskim znajdziecie,
Całość zaś wojna; na słowach przystaje.

Towarzystwo Gal. kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka,
przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zhr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3 dniewem wypowiedzeniem,

po 7% z 14 " "

po 8% z 30 " "

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii:

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premii kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie, gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej umowy.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24. roku życia.

c) **Stypendja:** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych. Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie,

jako szczególnie korzystny sposób procentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nie tylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35, opłaca kwartalnie 6 zhr. 69 ent., jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 zhr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbowska 1. 2, jakoteż agenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach; tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także:

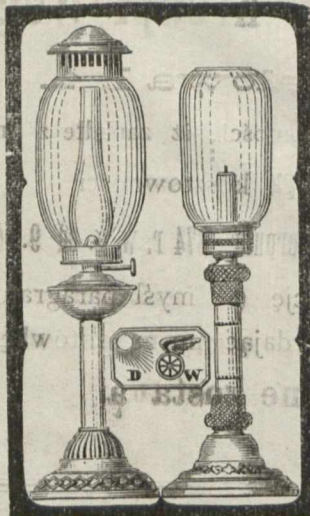
a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, maszyny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło, od szkód wyrządzonych od ognia, piorunu i eksplozji.

b) Ziemioplody i owoce od szkód wyrządzonych przez gradobicie.

c) Ruchomości podczas transportu lądem i wodą.

Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najszybciej, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie.

34 (1-?)



c. k. uprzyw.
SKŁAD FABRYCZNY
LAMP
R. DITMARA

we Lwowie, plac Marjacki,

poleca

ŚWIECZNIKI OGRODOWE
do świec i nafty.

Ścienne latarnie

kręglowe i ogrodowe

po cenach stałych fabr. najumiarkowańszych.

Rozsyłka we wszystkie strony za
załączką pocztową lub kolejową.

KANTOR WYMIANY

ces. król. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekty i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Masz przepis, choć nie będzie z niego legumina,
Oto tak: weź dwa włoskie tony,
Owiń je w kapę lub z drugiej strony.
Zapakuj
I smakuj,
Co to za jarzyna?

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 29.

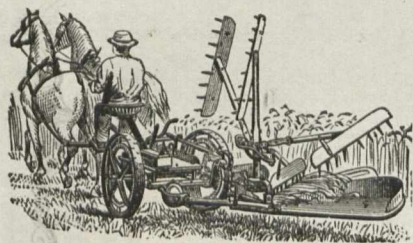
sens, talent, awantura, rajtar, armata, potop, rura, amen, wiun, dama, atlas,
sonet, toaleta, Artur, relikwie, erem, warta, interes, nawał, oko.

Rozwiązanie konikowe z Nr. 29.

Gdy świat Cię opuścił cały,
Gdy spełzły twoje marzenia.
Toś znalazł twe ideały.
Cichą samotnię, cierpienia.
Bo gdy do Boga z zaciszy
Serce o pomoc zawoła,
Bóg prośbę serca usłyszy.
I zeszeł pociech anioła.

II. Zadanie konikowe.

skiem,	ści	dzo-	ma-	Bo-	du-	ścia	si-
na	Tyś	co	kres	ro-	tką	ga-	my
ko-	Bla-	gro-	ju	sta-	no-	ty,	Szczę-
ny,	sio-	o-	Wol-	Na-	świę-	ró-	od
la,	ludz-	w kra-	dą	we-	tecz-	ści!	ta
strzy-	necz-	se-	ny,	tych	świa-	lu-	wien-
jów	la!	niu	Na-	cą,	od-	pro-	dów
sło-	co,	Dzie-	dzie-	mie-	ro-	ni-	dzi



Żniwiarkę kombinowaną i kosiarkę

CHAMPION

wyrobu

WARDER, MITHELL & Comp.

SPRINFALA OHIO

utrzymuje na składzie

A. SZELISKI

we Lwowie.

Herbata

chińsko-rosyjska

ze zbioru

1873/4

we

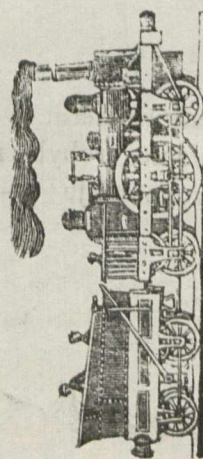
LWOWIE

ulica Halicka.

Zlecenia uskutecz-
niają się natychmiast.

K. BALLABAN

gal. Karola Ludwika.



C. k. uprzyw. kolej

L. 550.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że termin dostawy towarów obwieszczeniem z dnia 21. Grudnia 1873 r. na czas nieoznaczony przedłużone, niniejszem się znoszą, i że natomiast od dnia dzisiejszego począwszy, stosownie do §. 57. regulaminu ruchu, obowiązującego dla wszystkich kolei królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, **wchodzą znów w użycie zwyczajne normalne terminy dostawy towarów.**

We Lwowie, dnia 1. Sierpnia 1874.

Dyrekcja ruchu.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filje

w **Krakowie, Czerniowiecach i Tarnopolu** od dnia
15. czerwca 1874 r.

ASYGNACJE KASOWE

- 5 procentowe płatne w 14 dni po wypowiedzeniu
- 5½ procentowe płatne w 45 dni po wypowiedzeniu
- 6 procentowe płatne w 90 dni po wypowiedzeniu

Wszystkie Asygnaty Kasowe przed 15. czerwca 1874 w obieg puszczane będą oprocentowane niezmiennie w myśl ogłoszenia z dnia 14. lutego 1874.

Lwów, 15. czerwca 1874.

Dyrekcja.

Walka ekonomiczna.



- Psiajuchy totyji żydy, szkiru derut z czelowika, prauda kume?
- Prefesor hadały szczobyśmo zrobły im taku wokonomju, to ich ditko wsich zabere!
- Bihme! zrobymo im wokonomju! — Anu, Iwane, pidem do Mendla na piwkwa-tyrok horyuki!

Szanowni czytelnicy nasi raczą nam wybaczyć tym razem brak głównej ryciny, która wysłana przez naszego rysownika z Monachjum, odbyła na komorze granicznej kwartannę. W Monachjum musi zapewne panować dżuma.

Redakcja Szczutka.